



Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska” wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM,
administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopi-
sów nie zwraca się, listów nieopłaconych
nie przyjmuje się. Do listów wymagających
odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu: 10.

Cena pojedynczego numeru
== 20 groszy. ==

Konto czek. P. K. O.
Warszawa 151,902.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Pol-
sce 2 złote, — W Ameryce rocznie 2
dolary. — Ogłoszenia według umowy
z Administracją. Reklamacje (nie zakle-
jone) są wolne od opłaty pocztowej.

Ankieta Podhalańska.

Przed zjazdem podhalańskim odbyło się w Za-
kopanem zebranie wójtów gmin zainteresowa-
nych powstaniem parku narodowego, na zapro-
szenie Zarządu głów. Związku Podhalań. Osią
długiej i wyczerpującej dyskusji stał się referat
o parku narodowym, przygotowany przez p. inż.
Liberaka, którego o to uprosił Zarząd. W dyskusji
okazało się, jak to zebranie było potrzebne, bo
tak właściciele hal jak wójci o tem dla siebie
żywotnem zagadnieniu nie mieli dobrych i do-
kładnych wiadomości. Przewodniczący zebrania
dyr. Zachemski musiał wyjaśniać, że referat p. inż.
Liberaka nie pochodził ani od Towarzystwa Ta-
trzańskiego, ani od państwowej Rady Ochrony
przyrody, ani nie jest wyrazem opinii Związku
Podhalań, ale ma służyć za punkt wyjścia do
dyskusji, której wynik będzie miarodajny dla dal-
szych poczynąń Związku Podhalań. W dyskusji
pojawili się dwie wręcz przeciwne opinie: jedna
sprzeciwiająca się bezwzględnie powstaniu parku,
druga godząca się na park z zastrzeżeniem praw
do decydowania w sprawie tworzenia parku
przedewszystkiem właścicieli hal. Podkreślano
z całą stanowczością, że niema i nie może być
mowy o żadnem wywłaszczeniu; sprawa serwi-
tutów może być uregulowaną tylko pod warun-
kiem niewyrządzenia najmniejszej szkody korzy-
stającym ze służebności. Owocem dyskusji była
uchwała, mocą której Związek Podhalań winien
zwołać posiedzenie, na które mają otrzymać za-

prośenie właścicieli hal, przedewszystkiem ci,
którzy byli zaproszeni do komitetu na posiedze-
niu w Zakopanem w r. 1927. Wyłoniony ścisły
komitet na ogólnem zebraniu właścicieli hal, bę-
dzie miał obowiązek bezpośredniego porozumie-
nia się z Tow. Tatr. i Radą ochrony przyrody.

Że to sprawa ważna i pilna okazuje się choćby
stąd, że Zarz. Gł. Zw. Podh. dn. 6/8 otrzymał
z Min. Rob. publ. program ankiety w sprawach
podhal. i zakop. między innemi w sprawie parku
narod. w Tatrach.

Podajemy w skróceniu tekst tego programu

Ministerstwo Robót Publicznych w porozu-
mieniu z Innemi zainteresowanemi ministerstwami
zamierza zwołać w połowie października w Za-
kopanem trzydniową ankietę poświęconą roz-
wojowi Zakopanego i letnisk na Podhalu, Spiszu
i Orawie. Dla uniknięcia nieporozumień zaznacza
się, że przez Podhale rozumie M. R. P. część
powiatu nowotarskiego, położoną między grzbie-
tem Gorców i Białej Góry, a pasmem Tatr,
a ankietą będzie dotyczyć również włączonej
do Polski części Spisza i Orawy.

Ministerstwo Robót Publicznych zgodnie z uch-
wałą konferencji ministerjalnej z dnia 27 czerwca
br. proponuje następujący porządek dzienny ankiety:
1) Otwarcie ankiety przez reprezentanta rządu.
2) Plan regulacji Zakopanego. Kanalizacja, zabu-
dowanie, elektryfikacja, wodociągi. 3) Ustrój
władz w Zakopanem. Postulaty ogólne z dzie-
dziny administracji. 4) Postulaty sanitarne Zakopa-
nego 5) Zakopane jako stacja sportowa (z uwzględ-

dnieniem sportów letnich i zimowych). 6) Kolejność inwestycji i sfinansowanie inwestycji w Zakopanem. 7) Ochrona Tatr i pograniczne parki narodowe. 8) Postulaty turystyki. 9) Plan regionalny Podhala. 10) Rozwój Podhala pod względem uzdrowiskowo-lotniskowym. 11) Sprawy komunikacyjne Podhala. Postulaty w dziedzinie komunikacji drogowej, kolejowej, automobilowej, pocztowej itp. 12) Ochrona swojszczyzny. Postulaty kulturalne, przemysł ludowy na Podhalu. 13) Postulaty w dziedzinie szkolnictwa na Podhalu. 14) Postulaty lokalne uzdrowisk i lotnisk na Podhalu przedłożą reprezentanci zainteresowanych miejscowości. 15) Zamknięcie ankiety.

Ministerstwo Robót Publicznych uprasza Związek Podhalań o wyznaczenie referentów, względnie koreferentów dla sprawy ochrony Tatr i pogranicznych parków narodowych (punkt 7), rozwoju Podhala pod względem uzdrowiskowo-lotniskowym (punkt 10), ochrony swojszczyzny, postulatów kulturalnych i przemysłu ludowego na Podhalu (punkt 12), oraz postulatów w dziedzinie szkolnictwa na Podhalu (punkt 13). Pożądaniem jest, aby dla każdego z tych punktów był wyznaczony inny referent.

Uprasza się o podanie w terminie do 31 sierpnia br. nazwisk i adresów referentów.

Dokładny termin ankiety ustalony będzie w początkach września.

Minister: *Moraczewski*.

Rzecz więc idzie naprzód. — Właściciele hal nie mogą drzeć, ale muszą na zebraniu jasno i wyraźnie zdanie swoje wypowiedzieć. Zebranie właścicieli hal winno się odbyć jeszcze w miesiącu sierpniu w terminie i miejscu oznaczonym przez Zw. Podh.

W 14-tą rocznicę czynu zbrojnego.

Głos Prawdy podaje:

Kraków, 6/8. — Dziś o godz. 3 m. 30 rano wszystkie drużyny, biorące udział w marszu „Szlakiem Kadrówki” ustawiły się na Błoniach około Oleandrów. Z ramienia władz przybyli wicewojewoda dr. Duch, gen. Wróblewski z korpusem oficerów O. K. 5, wiceprezydent miasta Ostrowski, zarząd Związku Legionistów z postem Pochmarskim na czele, zarząd Związku Strzeleckiego z prezesem dr. Kaplickim i wiceprezesem pos. dr. Dybowskiem.

Wzdłuż drogi „Szlaku Kadrówki” zebrały się mimo wczesnej pory, tłumy publiczności, witając

owacyjnie drużyny strzeleckie i wojskowe. Po odczytaniu przez komendanta głównego mjr. Kierzkowskiego historycznego rozkazu Józefa Piłsudskiego z dn. 6 sierpnia 1914 r. wiceprezydent Ostrowski wygłosił w imieniu m. Krakowa następujące przemówienie:

„Obywatele Strzelcy! Stoimy na miejscu, które jest jednym z najszanowniejszych w całej historii narodu polskiego, a już z pewnością najszanowniejsze w Polsce odrodzonej. Tu bowiem, na tem miejscu, w nocy z 5-go na 6-go sierpnia założona została dźwignia polskiego idealizmu, polskiej wiary w przyrodzone prawa wielkiego narodu polskiego, woli i polskiego bohaterstwa, aby w warunkach rozpoczynającej się wojny światowej podważyć i zrzucić wieko trumny rozdartej Polski, a tym, który tego dzieła dokonał był Józef Piłsudski z garstką strzelców i drużyniaków, którzy zbrali się tu na jego rozkaz, aby utworzyć zawiązek armii polskiej dla walki o honor, wolność i niepodległość Polski. Na tem miejscu dokonał się akt najszlachetniejszy i najplodniejszy w skutki polskiego ryzykanctwa. Dlatego miejsce to jest i pozostanie miejscem nie tylko dla nas, którzy mieliśmy szczęście być żywymi świadkami zdarzenia, jakie tu właśnie wzięło swój początek, ale także wszystkich tych, którzy po wiek wieków przychodzić będą tu, aby pokrzepiać serca, podnieść umysły i zahartować swą wolę do ofiarnej służby dla Ojczyzny. Tu bowiem bije źródło żywej wody. Kto się jej napije, ten uwierzy, a kto uwierzy, ten pokona wszystkie trudności i dokona cudu. Czternaście lat temu trysnęło to źródło pod dzielną potęgą i niezłomną wolą Józefa Piłsudskiego. Ci, którzy wówczas napili się z tego źródła pierwsi, poszli w pole bez butów i bez płaszców, a mimo to doszli do największego w dziejach narodu triumfu odrodzenia i wyzwolenia Ojczyzny. Pijcie z tego źródła i wy, jest to bowiem źródło wiary i miłości, honoru i obowiązku, a Polska, jakkolwiek wielka już dziś, potężna i wolna, nie przestała i nie przestanie nigdy potrzebować tych, którzy ją kochają i którzy w nią wierzą, dla których ofiarna służba dla Niej jest zarazem obowiązkiem i honorem najwyższym. Moc bowiem państwa nie jest niczem innym, jak tylko siłą moralną jego obywateli. Za chwilę ruszycie stąd szlakiem pierwszej Kadrówki. Jest to górny szlak miłości, obowiązku i męstwa. Naród polski będzie rósł w siły i wielkość, będzie spiżowo podązał niezłomnie ku wielkiemu swemu przeznaczeniu, do-

póki synowie jego nie przestaną chodzić tym szlakiem, który zaczyna się tu, a kończy?... on się wogóle nie kończy, jak nie kończy się życie narodu, jak razem z nim obowiązek służby dla niego przechodził z ojca na syna.

W imieniu historycznej stolicy Polski — Krakowa — szczęśliwego i dumnego z tego, że był także kolebką czynu legionowego, witam was, obywatele Strzelcy, na tem świętem miejscu i życzę wam szczęśliwej drogi „Szlaku Pierwazej Kadrówki”. Podążajcie nim tak mężnie i wiernie, jak podążali nim Oni, jak tego dziś jeszcze wymaga od was ukochany Wódz nasz ówczesny i dzisiejszy, Józef Piłsudski.

Niech żyje wolna i niepodległa Polska, Niech żyje Jej Wódz, Naczelnik i Pierwszy Marszałek, Józef Piłsudski, niech żyją Strzelcy polscy i ich wielka, nieśmiertelna idea”.

Na chwilę przed wymarszem gen. Wróblewski odczytał telegram Marszałka Piłsudskiego z pozdrowieniami dla drużyn, idących „Szlakiem Kadrówki”. Pozdrowienie żołnierskie od swego Wodza przyjęły drużyny strzeleckie i wojskowe z niezwykłym entuzjazmem, wznosząc gorące okrzyki na cześć Marszałka Piłsudskiego. O godz.

4-ej rano, po udzieleniu błogosławieństwa przez kapelana ks. Matz-Marskiego, rozpoczął się marsz „Szlakiem Kadrówki”. Drużyny wyruszyły w równych odstępach czasu przy dźwiękach orkiestr wojskowych, serdecznie żegnane przez licznie zebraną publiczność.

W marszu bierze udział około 65 ciu drużyn, w tem 21 wojskowych i jedna policyjna.

Komendant główny Strzelca mjr. Kierzkowski wysłał do Marszałka Piłsudskiego następujący telegram: „Z radością i entuzjazmem powitał Strzelcy, uczestnicy marszu „Szlakiem Kadrówki”, depezę Pana Marszałka, odczytaną przez gen. Wróblewskiego. W imieniu uczestników marszu „Szlakiem Kadrówki” przesyłam p. Marszałkowi gorące podziękowanie i ślubowanie niezłomnego przywiązania i żołnierskiego posłuszeństwa”.

Listy.

SZWAJCARJA, HISCHWIL, w czerwcu 1928.
II.

Ale jedziemy dalej. Po przejechaniu uprzedzonymu Śląska, którego opisywał nie będę bo moim celem jak i całej wycieczki jest prze-

MICHAŁ MARCZAK.

Djabeł góralski.

Tegorocznemu Zjazdowi Podhalańskiemu w Kościeliskach z życzeniem najlepszych rezultatów.

II.

Opowiadanie śp. Kaspra Kocurowego.

Może już be wyzsy śtyrdzieści pięć roków, kied u starego Oborzkiego służył Michoł Wyso-pał rodem z Maskowic. Parobek był dość rychtowny, to ta miał i fryjrkę na Wybręństwie — a dy Hanke Majyrzką. Jak to ta bywa, chodził do nie co wieczór, świątek cy piątek. Nie pytał nic, choćby był nabardzi bez dzień wyrobiony, to doraz po wieczery dał tyzkę pod miskę i chybaj na Wybręństwo! Wyrtoł się stamtela dopiyo nad ranem, zazwyczaj bez Zaganie. Jakosi to buło po św. Michale, posed ci Michoł — jak zazwyczaj — jednego wlecora do Hanki. Co ta buło, to ta buło, ale wyrto ąn sie po północy do wsi, a idzie — jak zawdy — bez Zagonie. Idzie, idzie, idzie drógą, patrzy przed siebie dobrze, bu akurat miesiącek zased. Patrzy, patrzy, i co nie widzi?! Na dródze, na środku. leży coś, półno, nie półno, ale półno i to białe

półno, a co Michoł krok, to półno przed niem na krok ustępuje. „Je, kiz to miljenscy djaśni!” — myśli se Michoł. Ale ze droga ozchodziła sie bez Chmielnik, tak ąn nę niām skrećiuł. Ale co sie tu nie dzieje! Nad Chmielnikiem pokazały sie dwa wielgie psy: jeden carny, drugi biały, a strasnie sie obom iskrzuły ocy. „Je, bęm dusiu, nima śpasów!” — gada se Michoł, i w te pędy w uciekaca bez pola, bez grule, bez sytkie skody polecieł nad Oborzkiego sadek. A psy ciągiem przed niem i przed niem. Dopiyo kied sie zwyrtnął nad Kuby Siedlarzkiego sadek, minął go i dolatuwoł ku Malikom i Surowiakom, biały pies ozdard kufę i jeno telo powiedzioł: „Jeno se pęmięntaj na więcyj razy! „Potem sie dziesi oba psy podziały.

Ale Michoł, jak Michoł, zawdy buła śniego siubieliija, takim pewnie jes po dziś dzień w Hemryce, i takim bedzie, dopokiel go scadek będzie. Poset ąn ci i na drugą noc ku Hęnce, ale już sie nie wyrwoł bez Zagonie, jeno odrazu ślaz koło Jaśków do Glinki. I co sie nie robi? Z przed Józjaków coś wyleciało strasnie mierzkiego, jakasi pacwa. Michoł zmiarkówoł, ze to niepeć i ze moze być z tego wielka blyda, tak

dewszystkiem rolnictwo. Wjeżdżamy w Morawę. Tutaj już wszystko inaczej jak u nas, już nie-widzimy wąskich czteroskibowych zagonów ani szerokich miedz, których tyle jest u nas, ale wszystko pięknie równiutko zorane jak pod sznur, ziemniaki już powschodziły, ale mróz je trochę uszkodził, nać na nich się ozerwieni, żyta nie bardzo piękne takie prawie jak i u nas koło Krakowa, pszenice lepsze, trawa, choć gdzieniegdzie już pokoszona, bardzo rzadka pokosy bardzo cienkie. Drogi a nawet miedze, niewylączając toru kolejowego obsadzone drzewkami i drzewami owocowymi. Członkowie wy-cieczki wzdychają widząc to wszystko i prawie równocześnie z westchnieniem wyrwa się pytanie kiedy tak będzie u nas? Dyćby Ci hań chłopeyska syćko do imentu stąpili. Zawiazki by obili wantami, ani by jedno nie dożało . . . przy chałupie się nie ostoji a nie dopiero w polu. Tu jest inaksy porządek, inaksy naród. Każdy mo, to drugiemu nie bierę — były uwagi i słuszne. Ze smutkiem trzeba dodać. W szybkim tempie zbliżamy się ku granicy czesko-austriackiej. Pociąg mknie z coraz większą szybkością, nie zatrzymując się prawie nigdzie, tylko w dużych miastach postój

parominutowy. Po drodze zauważyć można lasy sosnowe. Ochrustu niewidać nigdzie. Czyściutko jak gdyby miotłą wymiotł pod drzewami. Ja jeno ciekawy, ki hań djabli tak pięknie tom chraść wyzbierali? — Dzwoni nad uchem. — Musi tu być strasznie drzewo drogie, kie hań, w lesie taki porządek. Co to u nos patyków w lesie . . . Tu umiom lasu sanować, kie tu taka gazdówka. — Ani tu po stacjach telo kłódków nika nie widzisz co u nos. — Radzili se gazdowie. Pogoda zaczęła trochę szwankować. Chłodny wietrzyk wpadał przez otwarte okna do wagonu, rzeźwiąc zmęczone twarze podróżnych ożywozym chłodem. Niebo pokrywać zaczęły czarne chmury. Srebrzyste łany żyta przetykane rubinowymi kwiatami maku poczęły, smagane wiehrem, coraz mocniej falować. Wieśniacy i wieśniaczki, pracujący w polu, zabierając poczęli narzędzia i wracać do domu. Daleko stronami już lało. Z deszczem przyjeździemy do Wiednia — ktoś zauważył. Nagle miasto. Pociąg się zatrzymuje. Brzeclawa! Granica czesko-austriacka. Postój kilkunastominutowy. Nie wolno nigdzie wychodzić. Wehodaż urzędnicy celnici: najpierw Czesi, później Austriacy. Wszystko

w dyrdy hip bez ogród do jaśkowskie sienie. A tu w progu coś go pac, pac w pysk, wychlusiło go, jaz się po budęnkaw ożlygało. Michoł bach na ziemi, narobił hurgotu. Dostysol widać Wojtek Jaśkowski, hip z pościele, leci do sienie, na i naloż Michala, ale już był mało co żywy. Ledwo się go Jaśki dokrzyśliły, ale już tyz od tela na fryj nie sed. Potela go djaśni nosili, jaz go donosili.

Według opowiadania starej Oborskiej.

Kiedy to jeszcze „na Potoku“ pod Tylką istniała gorzelnia dworska, błędnie przez okolicznych i miejscowych nazywana browarem, pijaństwo kwitnęło szeroko i daleko. Dzięwota, browar był w ręku „ślepego“ Fajbusia, dzierżawcy, który tanio sprzedawał i borgował trunek, tyle tylko mieć obrót jak największy. To też do niego nieśli chłopci każdy „ciężko nie lekko“ zarobiony grajcar — zwłaszcza w zimie —, a za to mie-wali w chałupach już nie kwarty, ale całe garnce gorzalki. Często gęsto przychodziło przy kieliszku do wielkiej obrazy Boskiej. Pili chłopcy, piły baby niełatwo było zgadnąć, kto kogo przetrzyma.

Do największych pijaczek we wsi należała Sulajna. Jakże miała nie pić, skoro jej cnotp

Jasiek Sularz, pijał za czterech i swojej Marynie marnego z tego powodu słowa nie dał. Raz jakoś po Wielkiejnocy przy sadzeniu gruli na Skalce nie wytrzymała Sulajna i chyba na Potok. Do wleczora spila się baba, nie zapomniła jednak o mężu i dla niego też zabrała „graniatą“ okowity. Dobrze się zmierzchało, gdy dochodziła pod Cąber, t. zn. tam gdzie od cesarki droga skręca do Grywałdu (gdzie potem stanęła kaplica). Akurat nadszedł także ze Sironia od Koltmana Walek z Ogrodzisk. Ledwie się zdążyli przywitać, aż tu na moście wyrosły jakby z podziemi cztery, czarne jak tarki konie, wielkie jak „podzamskiego pana“ (Drohojowskiego z Czorsztyna), z oczyma błyszczącymi jak rozżarzone węgle. Walek, Boga bojący się człowiek, przeżegnał się i cofnął się ku swej chałupie, zaś Sulajną coś „zdryłło“ z mostu do grywałdzkiej rzeki, iż omal nie zalała się wodą. Konie zakwiczały głośno, podobnie jak przy tańcu na weselu, zadudniało pod nimi i zginęły w tyłskim lasku. (Wiadomo zresztą, że na Cąbrze po dziś dzień strasza).

Według opowiadania Jana Hryca („Jasla z Młaki“.)

Kiedy dziedzic grywałdzki sprzedawał żydowi z Jazowska lasy, mieli chłopci z całej okolicy przez

bardzo grzeczne. Stemplowanie paszportów. Kilka pytań i odchodzą. Teraz już można wyjść. Kto jeszcze ma czeskie pieniądze, spieszy się ich pozbyć, w dalszej drodze już niepotrzebne, aż dopiero z powrotem. A ponieważ parno, więc orzeźwia się piwem, lemoniadą, winem, czem kto może i co kto lubi. Naraz sygnał, siadamy z powrotem. Niedługo drugi i jazda. Alpy wieńskie już mającą w oddali. Pociąg pędzi z zawrotną szybkością. Wkrótce Floridsdorf. Most nad Dunajem. Wysokie kamienice Wiednia i Dworzec Północny. — Wsiadamy. Wszystko zdziwione gapi się.

• FRYDMAN na Spiszu.

Staraniem obywateli gminy Frydmana na Spiszu przy współpracy Ks. Stefana Andraszowskiego proboszcza, Andrzeja Markowicza naczelnika gminy, Walentego Markowicza, Michała Balary i wielu innych obywateli oraz za fachową poradą naczelnika Straży pożarnych okręgu IV p. Franciszka Dworskiego, założoną została Ochotnicza straż pożarna w dniu 29 lipca 1928, składająca się z 37 członków czynnych.

Wybrano jednomyślnie prezesem ks. Stefana

Andraszowskiego, naczelnikiem Walentego Markowicza, sekretarzem Michała Balare nauczyciela, zaś skarbnikiem Andrzeja Markowicza.

Rada gminna w Frydmanie oddała do dyspozycji Ochotniczej straży pożarnej piękną salę, za co należy się Radzie gminnej uznanie i serdeczne podziękowanie za takie poparcie, a nadmienić należy, że rzadko spotkać taką Radę, któraby tak dbała i popierała instytucję tak dla gminy niezbędnie potrzebną.

To też ks. proboszcz Andraszowski w tymże dniu poświęcił oddaną salę oraz obraz św. Florjana, zakupiony przez członków straży, a przy tej uroczystości wygłosił do obywateli jedyną mowę, zaznaczając cel i dobro organizacji, poczem zabrał głos naczelnik okręgowy p. Franciszek Dworski, który w swej mowie wyjaśnił zebranym potrzebę straży pożarnej jako Towarzystwa apolitycznego, a które z własnej ochoty spieszy bronić życia i mienia ludzkiego i stacza walkę nieraz z narażeniem własnego życia i zdrowia z tak strasznym żywiołem, który obraca w gruzy i popioły dorobek naszych mieszkańców.

Mieszkańcy gminy Frydman powinni poczuwać się do obowiązku złożenia większej gotówki na

kilka lat w porze zimowej dobry zarobek przy zwózce sągów i tramów do Krościenka. Jednej zimy tuż przed Gody odwiózł Jaś z Młaki do miasta sagę drzewa i bardzo późną porą, tuż przed północą wracał do wsi. Minął Forwańców i dojeżdżał do Niżniej Podtyłki, gdy z Wdżaru wyskoczył pięknie ubrany panek w wysokim kapeluszu i ze zgrabną laseczką w ręku. Butów zrazu nie dało się dobrze wyczuć, bo to było na wielkim śniegu. Jaśko w sobie zrobiło się w duszy jakoś niesamowicie, przeżegnał się biczyskiem, zaciął konie i wio! Ale panek nic nie pytając, dopada wozu, siada sobie na tylnej karze i obrócony plecami do furmana jedzie. Chłop cicho, panek cicho. Księżyc schował się za chmury, przy śniegu zapanowała na świecie dziwna poświata; zrobiło się strasznie „otępno”. Po pewnym milczeniu zagaduje ów dziwny gość niezwykłym głosem: „Dzie jedziesz?” — „Do Grywołda” — rzece Jaś. — „Jedź się mną do Ciorżtęna” — wychodzi propozycja. Całą drogę od Niżniej Podtyłki aż pod Cąber w ten sposób przegadali, więcej niż 25 razy powtarzając ten sam frazes. Jasiek wkrótce zmiarkował, z kim miał do czynienia i bojąc się, by mu zły nie

„ukręcił głowy”, nie zwracał się całkowicie do niego, z lekka tylko w tył poglądał, chcąc się upewnić w przekonaniu i dobrze gościowi przyjrzeć. A że właśnie księżyc wyrzał zza chmury, przeto furman zauważył, iż panicza huty zamiast normalnych obeasów miały końskie kopyta. Od tej chwili z całą żarliwością zaczął szeptać Godzinki i z niesłychaną radością dojechał do kaplicy na Ogrodziskach, od której skręcił z gościńca do wsi. Wówczas panicz hip z kary i wpadł do tylskiego lasku, a równocześnie zerwał się straszny wichur i nastąpiła taka kurniawa, iż zdawało się, że ledwie ze strachu żywego Jasika wraz z wozem i koniem na drodze przed wsią zasypie.

Według opowiadania Tomka Tyleckiego „Manioka”

Będzie temu wyżej 70 lat, gdy się młynarz z pod Wyżniej Podtyłki żenił. Właśnie orszak weselny wracał z miasta od ślubu, naprzeciw niego wyszła muzyka i mnóstwo gości, którzy przez czas obrzędu kościelnego zebrali się w chacie. Przypadkowo przechodziło w owej chwili dwóch gazdów grywałdzkich, Hryc „Glinkowian” i Paryja, — i zobaczyli niezwykle widowisko: oto z przed orszaku wyrwało się dziecko może

zakupienie drugiej sikawki i potrzebnych przyrządów pożarnych. — Nowozalożonej placówce „Szczęść Boże”.

Z Polski i ze świata.

Przebieg lotu polskiego do Ameryki. Polscy lotnicy Idzikowski i Kubala wznieśli się na samolocie w dniu 3 bm. o godz. 5 min. 40 rano, aby przelecieć nad Oceanem do Ameryki. W sobotę o godz. 16 m. 40 spadli do Atlantyku. Lotnicy zostali wyratowani przez statek niemiecki „Samos”, zdążający do portu portugalskiego Leixões na wysokości Cap Finisterre. Statek przyholował również i samolot. Lot Idzikowskiego i Kubali trwał 31 godz. Złe funkcjonowanie przewodnika, doprowadzającego oliwę do motoru, zmusiło lotników do opuszczenia się na morze w odległości 70 mil od Cap Finistere. Wskutek gwałtownego uderzenia o powierzchnię morza skrzydła samolotu zostały strzaskane.

Przy wciąganiu lotników na pokład parowca „Samos” Kubala odniósł ranę w ramię. Został on umieszczony w szpitalu w Leixoes. Major Kubala, który leży obecnie w szpitalu wojskowym w Oporto, udzielił dziennikarzom wywiadu, leżąc

w łóżku. Stwierdził on, że leży raczej z powodu zmęczenia, aniżeli z ran, jakie odniósł. Na pytanie w jakich okolicznościach odbywał się lot i wydarzyła się katastrofa, mjr. Kubala odparł, iż z początku lotu wszystko szło doskonale i lot zapowiadał się jak najlepiej. W pewnym momencie aparat nagle zaczął szwankować z powodu wadliwego dopływu oliwy do motoru. Obaj lotnicy usiłowali usunąć defekt, ale okazało się, iż zepsucie maszyny było zbyt poważne, ażeby naprawa mogła być dokonana w powietrzu. Wobec tego postanowili zawrócić, przyczem przyjęli kierunek wprost na wschód. Mniej więcej o 100 klm. od Finisterre samolot nagle opadł w morze. Ponieważ szybkość samolotu nie była zbyt wielka, samolot uderzywszy o fale, odbił się od nich i znów poderwał się w górę, przyczem lotnicy próbowali lecieć dalej. Po paru minutach samolot z zupełnie niewytłumaczonej przyczyny runął nagle prostopadnie w morze i w tej samej chwili począł się pogrążyć. Natychmiast obaj lotnicy wyskoczyli z aparatu i zaczęli płynąć. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności o paręset metrów od miejsca katastrofy płynął parowiec handlowy „Samos”. Załoga okrętu nie-

czteroletnie, wyskoczyło na przydrożną wierzbę i nuże harcować po gałęziach jak wiewiórka. Gdy się Orywałdczanie temu cudownemu dziecku bliżej przyjrżeli, z przerażeniem zauważyli na jego głowie małe, jak u półrocznego baranka, rogi. Na widowisko to i szczegót ledwie kilka osób zwróciło uwagę, starano się jednak nie wskazywać innym i sprawy nie rozgłaszać, by weselnego nastroju zjawieniem się djabełka nie psuć. Wróżba ta okazała się później dla młodej pary fatalna. Młynarz nie miał szczęścia z żoną, młyn „się przeszedł”, gospodarka kapiąca. Nic dziwnego, w tak ważnej, życiowej chwili czart im wszedł w drogę.

Według opowiadania Michała Potaśnika „od Marczaków”.

W samo „twarde” południe wrócili domownicy Marczakowego Kuby z Oielniarza od żyta na obiad do chałupy. Kuba, otarłszy po jedzeniu głowę rękawem koszuli, poszedł do miedzucha, by „posłać” liści pod bydło. Zanurzył ramiona w kupę liści, aż tu nagle — wyr! Z liści wypadł ogromny, rudy jak żyd, pies i z iskrzącymi ślepiami rzucił się Kuble na piersi. Ten nie uciekał, choć go strach ogarnął, jeno stanął wylekły

i dygocący. Ledwie drżącą ręką zdołał znak krzyża na sobie położyć, psisko dziwnie zaharkotało i z powrotem w liściach przepadło. — Był to, rozumie się „południowy” djabeł, miał zaś tego dnia „wolor” do Kuby, tenże bowiem nie mało się nawadził z Jaśkiem od Sobków, uteremtał mu co niemiara, a bez racji.

Według opdwisdania Jośka Kubicza „z Kamieńca” (Krośnica.)

Pewien gazda zdecydował się zapisać djasu duszę pod warunkiem, że mu tenże będzie wierne służył, życzenia jego chętnie spełniał, do ciała jednak nie będzie sobie żadnych praw rościć za życia, serce i sumienie gazdy zostawi zupełnie w spokoju. (Przez sumienie rozumieć należy najważniejsze organa wewnętrzne człowieka, jak płuca, serce, żołądek.)

Mijały długie lata, czart spełniał wszelkie zachcianki chłopca, uprzedzał jego życzenia. Ostatni warunek umowy niesłuchanie mu ciążył i drażnił, postanowił tedy skłonić gazdę do jego cofnięcia. Obiecał mu za to przedłużenie o kilkanaście lat życia ponad umowę. Układy trwały długo, chłop okazywał się nieufny i ostrożny. (C. d. n.)

zwłocznie pospieszyła na ratunek. Lotnikom spuszczone liny, za pomocą których wydostali się oni na pokład. Mjr. Kubala będąc już na pokładzie, poślizgnął się i wpadł do otwartego luku odnosząc przytem kilka ran ciętych na prawej ręce. Rany te nie są ciężkie. Okręt „Samos“ po wyratowaniu lotników, spuścił łódź, aby ratować tonący samolot. Uwiązany samolot przyholowano do Oporto.

Wrażenie w Paryżu. Opublikowana przez Agencję Havasa depesza Polskiej Agencji Telegraficznej o uratowaniu lotników Kubali i Ildzikowskiego wywołała w Paryżu niezwykłą radość wśród zaniepokojonych tłumów, wyczekujących przed redakcjami pism.

W sferach lotniczych wielki niepokój ustąpił miejsca żywemu uczuciu radości i niezwykłego uznania dla lotników, których wysiłki zakończono zostały szczęśliwie. Sfery te składają hołd niezwykłej odwadze i dzielności majorów Kubali i Ildzikowskiego, którzy potrafili się utrzymać w powietrzu nad oceanem w ciągu 36 godzin zdala od wszelkiego rodzaju łączności ze światem.

Lot z Europy do Ameryki Północnej nie powiódł się dotychczas nikomu. Próbowali Anglicy, Francuzi, Niemcy przed nami, ale wszyscy bez powodzenia. Natomiast z Ameryki do Europy powiodło się już 11 lotów. Przyczyna w tem, że nad Oceanem Atlantyckim wieją stale wiatry północno-zachodnie, albo południowo zachodnie, od Ameryki ku Europie. To ułatwia oczywiście lot za wiatrem. Natomiast lot z Europy do Ameryki ma do zwalczania przeciwnie prądy powietrzne. Żaden motor nie zdołał dotychczas tej trudności wytrzymać. Ale nie ulega wątpliwości, że z czasem i to się stanie.

Nasz lotnik major Kubala oświadczył dziennikarzom, że przedsięwzięcie niebawem nowy lot nad Atlantykiem.

Ustawa o amnestji. Ustawa, ta składa się z 21 artykułów. Amnestja dotyczy przestępstw, należących do właściwości sądów karnych, zarówno powszechnych, jak wojskowych, oraz do właściwości władz administracyjnych.

Dla ludności wiejskiej najważniejsze są art. 7 i 8. Artykuł siódmy puszcza w niepamięć i przebacza przekroczenia i przestępstwa, popełnione przed 3 maja 1928, za które dotąd nie została wymierzona kara, artykuł ósmy darowuje, względnie łagodzi kary za owe przekroczenia i przestępstwa, popełnione przed 3 maja 1928. Są to: a) wszelkie wykroczenia administracyjne, łącznie z porządko-

wemi, bez względu na rodzaj i wymiar kary; b) przestępstwa (występki), za które ustawa przewiduje jako karę najsurowszą, karę pozbawienia wolności (tj. aresztu, względnie więzienia,) nie powyżej 3 miesięcy lub grzywnę; c) przestępstwa, zagrożone karą pozbawienia wolności do jednego roku, jeśli przestępstwo popełniono łącznie z pobudek politycznych, religijnych, społecznych; d) przestępstwa popełnione drukiem; e) przestępstwa, polegające na zniewagach władz państwowych i samorządowych oraz na zniewagach urzędników i innych funkcjonariuszy tych władz. 1) przestępstwa skarbowe za nieuprawnioną uprawę tytoniu, jeśli uprawiona pod tytoń przestrzeń gruntu nie przenosi 20 metrów kwadratowych.

Jeśli za owe pod a) do f) przestępstwa wymierzono już karę, ale tejże w całości lub w części nie wykonano, w takim razie w myśl art. 8 ustawy amnestyjnej kary te darowuje się w całości lub w części.

Karę dożywotniego więzienia ogranicza się do lat 10, karę śmierci zamienia się na karę 15-letniego ciężkiego więzienia.

Artykuł 9 ustawy wyłącza z pod amnestji: 1) szpiegostwo, 2) przestępstwa wojskowe, 3) umyślne pozbawienie życia człowieka, ciężkie uszkodzenie ciała, 4) rabunek, 5) fałszerstwo pieniędzy, 6) przemyślnictwo, 7) stręczenie do nierzędu itp.

Art. 16 postanawia, że amnestja stosuje się także do przestępstw aciganych z oskarżenia prywatnego, (np. obraza czci) jednakże co do tych przestępstw nie umarza się postępowania karnego, owu przeprowadza się, a tylko darowuje się karę, natomiast kosztu postępowania, odszkodowanie itp. musi zapłacić oskarżony.

Art. 18 postanawia, że amnestję zastosuje władza, przed którą toczy się postępowanie, względnie władza zarządzająca wykonanie wyroku.

Rezolucja Związku Legionistów polskich w Poznaniu. Na walnym Zjeździe Prezesów i delegatów Oddziałów Okręgu Związku Legionistów Polskich, który odbył się w Poznaniu w dniu 28 lipca 1928 r. pod przewodnictwem prezesa okręgu dr. Stefana Truchima po omówieniu spraw organizacyjnych uchwalono następującą rezolucję: Zjazd Prezesów i Delegatów Oddziałów Okręgu Związku Legionistów Polskich w Poznaniu, stojąc na stanowisku apartyjnym składa hołd Ignacemu Mościckiemu, Prezydentowi Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i najgłębszą część Komendantowi, Pierwszemu Marszałkowi Polski Józefowi

Płsudskiemu, którego rozkazom zawsze wiernie podporządkowuje się.

Równocześnie Zjazd solidaryzuje się z akcją pułk. Siawka w Bloku Bezp. Współpracy z Rządem, stojąc na stanowisku, że obowiązkiem społeczeństwa jest stanąć w zwartym szeregu przy budowie podwalin mocarstwowej Polski.

Prezes okręgu Z. L. P. Dr. Stefan Truchim

Sekretarz okręgu Szwarczewski

Gdańsk zawdzięcza Polsce swój wspaniały rozwój. Gdańsk od czasu ponownego przyłączenia go do Rzplitej pod względem gospodarczym jest już obecnie ceniony przez najzacieklejszych szowinistów niemieckich w Gdańsku i Rzeszy. Z podrzędnego portu bałtyckiego, obsługującego mały teren Gdańska, na skutek włączenia go do obszaru gospodarczego Rzplitej, stał się pierwszym portem, bijącym Szczecin, Królewiec i inne porty bałtyckie. Gdy przed wojną ogólny obrót przez port gdański wynosił ogółem 2250.000 tonn, po wojnie, zwłaszcza od roku 1922 obrót gdańskiego portu osiągnął 8 milj. tona, czyli prawie czterokrotnie przewyższył cyfrę obrotu przedwojennego.

Nasi lotnicy wojskowi wybrali się na próbny lot z Warszawy do Bagdadu, na wchodniej granicy Turcji, skąd mieli wracać przez Kair w Egipcie do Warszawy. Lot ponad Morze Czarne i Azję Małą powiódł się dobrze, lotnicy przebyli 3.700 klm. i dotarli rzeczywiście do Bagdadu, ale o godz. 2 w nocy, zamiast o godz. 4, jak było w planie. To stało się powodem rozbicia samolotu przy opadaniu na lotnisko i zabicia porucznika Szalasa. Dwaj inni oficerowie odnieśli rany, ale żyją.

Kiedy policji wolno użyć broni? Krakowski Wojewódzki Wydział Bezpieczeństwa Publicznego komunikuje: W czasie dokonywania inspekcji granicy przez delegatów ministerstwa skarbu zostało stwierdzone, że ludność, zamieszkująca powiaty graniczne nie jest należycie obnażomiona z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej: „O użyciu broni przez organa służby bezpieczeństwa publicznego i ochrony granic”. odnoszące się do użycia broni przez Policję Państwową Korpus Ochrony Pogranicza i Straż Celną. Funkcjonariusze wyżej wspomnianych organizacyj mają prawo użycia broni podczas wykonywania czynności służbowych w następujących wypadkach; 1) w celu odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu, zagrażającego życiu, zdrowiu lub

wolności funkcjonariusza lub innych obywateli; 2) w razie nie słuchania wezwania do natychmiastowego odłożenia broni lub innych przedmiotów, których użycie może zagrażać zdrowiu lub życiu funkcjonariusza lub innego obywatela; 3) w celu odparcia niebezpiecznego napadu lub zamachu, zagrażającego mieniu publicznemu lub prywatnemu; 4) w razie oporu czynnego, udaremniającego przeprowadzenie czynności służbowych, albo też w celu dokonania gwałtu fizycznego, skierowanego na pozabawienie funkcjonariusza fizycznej możliwości wypełnienia obowiązków służbowych przez usiłowane rozbicie, ubezwładnienie i t. p. 5) w celu udaremnienia ucieczki osoby aresztowanej lub przytrzymanej; 6) w celu ujęcia niebezpiecznego przestępcy, który ucieka, zajmuje stanowisko obronne lub schronił się do kryjówki; 7) podczas pełnienia służby wartowniczej lub konwojowej przeciwko osobie popełniającej lub usiłującej popełnić czyn przestępczy, zmierzający do uszkodzenia przedmiotu chronionego, lub przeciwko sobie, która nie usłucha wezwania wartownika lub konwojenta (wydanego w granicach pełnionej służby)

Użycie broni może nastąpić tylko po jednorazowym wezwaniu do zaniechania, względnie spełnienia danej czynności. Jeżeli wezwanie jest niemożliwe, to użycie broni nastąpić może po jednorazowym wystrzale ostrzegawczym w powietrze. Funkcjonariusz który użył broni w czasie służby, winien natychmiast zawiadomić o tem swoją władzę przełożoną, która w każdym wypadku przeprowadza dochodzenie, czy użycie broni było zgodne z przepisami rozporządzenia.

Produkcja zboża w Rosji spadła do połowy. Trudności w ogólnej sytuacji gospodarczej Rosji stanowią główny przedmiot obrad plenarnego posiedzenia centralnego komitetu partji komunistycznej. Jak wynika ze sprawozdań powierzchownia zasiewów osiągnęła w porównaniu ze stanem przedwojennym do 95%. produkcja zboża wynosi zaledwo 50%. Wywóz przedwojenny 100 milionów pudów został obecnie zredukowany do minimum. Komitet w szeregu rezolucyj domaga się, aby przez odpowiednie zarządzenia uregulowano sprawę oddawania zboża państwu przez chłopów, oraz polepszone produkcję, dalej domagano się podwyższenia ceny państwowej za zboże, zniesienia rekwizycji i represyj, równomiernego obciążenia podatkami i bliższego rozpatrzenia potrzeb produkcji chłopskiej.

Zakopane - Gdynia.

Garcę wrażeń z wycieczki młodzieży
zakopiańskiej nad polskie morze.

III.

Mknie pociąg ku polskiemu morzu, którego widoku z gorącym pragnieniem oczekujemy. W Gdańsku na dworcu zielona polieja i przygodni Niemcy z źle utajoną irytacją przyglądają się podczas postoju wycieczce naszej, niemniej jednak zdumieni i przykuwają do miejsca egzotyka strojów góralskich. Żyjący jeszcze nawskróś pruską umysłowością gdańszczanie arogancy i agresywni w stosunku do Polaków wyladują swój „furor teutonicus“ w takich „bohaterskich“ czynach, jak znieważanie polskich dzieci zwiedzających Gdańsk, obrzucanie kamieniami polskich statków i t.p. Do białej gorączki doprowadza ich potężny rozwój Gdyni i naszego wybrzeża. Czas pokaze, że prędko spokornieją obywatele zbyt dziś jeszcze wolnego, a raczej swawolnego „Freistaatu“. Za Sopotami, ukazuje nam się lśniący w blaskach słońca bezmiar wód Bałtyku. Wszyscy lecimy do okien wagonów i wzruszeni ogarniamy miłosnym wzrokiem srebrno-siną płaszczyznę, zda się nieruchomą, utkaną w kilku punktach ciemnymi sylwetkami dymiących okrętów. Ot, mamy przed sobą polskie okno na świat, ten najdroższy skrawek morza, najcenniejszy gwarant rozwoju potęgi ekonomicznej Polski. Ogarnia nas wszystkich dziwna radość, zwłaszcza, że pogoda prześliczna. — Pierwszy prawdziwie słoneczny dzień w Gdyni — powiedziano nam. — Ano, bo to górale z pod samutkich Tater przyjechali pokłon złożyć od Podhala polskiemu morzu i bratnim kaszubom.

Wydostaliśmy się z nowego, wspaniałego dworca i w pochodzie z muzyką na czele ruszamy na miasto, a raczej wśród wznoszących się olbrzymich gmachów rozrzuconych pozornie asymetrycznie po gdyńskim złotym piasku.

Nikt nas na stacji nie przyjął, zatem instr. harc. druh Jakubowski, oraz nieoceniony „ojciec“ i opiekun wycieczki p. Łukaszczyk i sekretarz Ligi Morskiej i Rzecznej p. Andrzejewski udali się na poszukiwanie kwatery, ja zaś poprowadziłem wycieczkę na plażę, na krótki wypoczynek, co przyjęte zostało z prawdziwym entuzjazmem. Momentalnie, kto miał zamienić zakurzone ubranie podróżne na kostjum kąpielowy i poraz pierwszy plaża Gdyńska zaroiła

się gośćmi, nieprzeciętnymi, bo aż z nad gór tatrzańskich. Młodzież, zapomniawszy zupełnie o trudzie i głodzie oddała się odawieźającej pieszczocie fal, które jak gdyby uradowane z tak nieoczekiwanej a milej wizyty łagodnie muskały jędrne ciała, szumiąc z ukontentowania piękną jakąś melodją. Symboliczne było to serdeczne zbratanie się przedstawicieli, potężnych gór z niemniej potężnym elementem jakim jest morze.

Po ożywczej kąpieli, usłużny fotograf zrobił wspólne zdjęcie, poczem udaliśmy się na kwatere udzieloną nam przez pierwszego burmistrza Gdyni, p. Krauzego w gmachu magistrackim, gdzie pozostawiliśmy nasze rzeczy, by następnie udać się na obiad do restauracji p. Matuszkiewicza, przyczem godzi się zaznaczyć, że obiad urozmaicono nam koncertem kwartetu jazzbandowego z Gdańska, który jakgdyby dla rehabilitacji grał polskie melodje, zaskoczony snąc i urzeczony widokiem pięknej młodzieży podhalańskiej.

Nie mogę tu pominąć milezeniem faktu, że jakkolwiek wszędzie wycieczka nasza była przedmiotem żywego i życzliwego zainteresowania, tu w Gdyni, szczególnie miło było zauważyć zainteresowanie się nami, w którym nie znać było gapiostwa, lecz szczerą, pełną prostoty życzliwość. A jeśli dodam, że górale nasi, napotkali na znajomych chłopców z Podhala, pełniących służbę w marynarce wojennej i handlowej, to pobyt w Gdyni jakkolwiek zbyt krótki, zapisał się w milej pamięci wszystkich. I do prawdy nie był pozbawiony pięknej symboliki widok defilujących po ulicach Gdyni gazdowskich potomków z dziarskimi marynarzami naszymi.

Zwiedziliśmy port handlowy, przepelniony okrętami zagranicznymi, przeważnie szwedzkimi do tego stopnia, że kilka statków zarzuciło kotwicę w pewnej odległości od portu, czekając na miejsce.

Nasi podhalanie pierwsi przekroczyli burte dwóch nowych co dopiero z Anglii przybyłych statków pasażerskich „Wanda“ i „Jadwiga“, których poświęcenia dokonały dwa dni później córki, marszałka Piłsudskiego z okazji jego pobytu w Gdyni.

Wieczorem podejmował wycieczkę obiadem w „Domu Kuracyjnym“ burmistrz Gdyni p. Augustyn Krauze wraz z małżonką w otoczeniu przedstawicieli Magistratu. Zaznaczywszy w rze-

mojcie powitalnej, że lud Kaszubski stoi niezłomnie na gruncie państwowości polskiej i będzie jak oka w głowie strzec polskiego wybrzeża, p. burmistrz Krauze wyraził radość z powodu przybycia do Gdyni tak miłych i licznych gości z południowych rubieży Rzeczypospolitej, z podnóża Tatr. Odpowiedzieli dziękując za gościnę, niżej podpisany wznosząc okrzyk na rozwój Gdyni oraz p. Łukaszczyk podkreślając wspólne cechy Kaszub i Górali, którzy również czuwają na straży naszych południowych granic i wznosząc okrzyk na cześć Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Wśród serdecznego nastroju muzyka nasza odegrała melodie góralskie, gorąco oklaskiwane, poczem młodzież udała się na spoczynek, zaś muzyka z p. Łukaszczykiem i niżej podpisanym do „Polskiej Riwiery” na zaproszenie zarządu, celem zaprodukcowania melodji i tańców góralskich.

Goście zgromadzeni na sali dancingowej owa cyjnie dziękowali za muzykę i tańce, w których z nieminiejszym od swych młodszych braci temperamentem brał udział nasz „wódz” naucz. p. Łukaszczyk. Podejmowani gościnnie przez Zarząd „Polskiej Riwiery” spędziliśmy czas nad wyraz przyjemnie, szczególnie ucieszeni pozdrowieniami, które dla wycieczki pozostawił odjeżdżający krótko przed naszym przyjściem Gen. Haller, a który jak wiadomo w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej i w r. 1920 na czele wojsk naszych objął w posiadanie wybrzeże morskie.

A kiedy wracaliśmy na spoczynek, nie mogliśmy oprzeć się czarowi rytmicznej melodji fal, w którą też wsłuchaliśmy się w skupieniu pełni wrażeń i podziwu dla tych widomych objawów polskiej potęgi, polskiego twórczego wysiłku, dla ogromu energii i pracy, który w Gdyni uderza na każdym kroku zdumiewa i imponuje. Przecież tu jak na nasze stosunki w oczach niemal w hyperamerykańskim tempie powstaje potężna metropolja handlu, port europejski, z małej miniaturowej wioszczyny rybackiej, której mieszkańcy niedawno niemal za czasów pruskich, obecnie dzięki posiadaniu skrawka bezcennej dziś ziemi, stali się wprost krezusami. Daj im Bóg zdrowie, wytrwali przez długie lata germańskiej przemocy, przy swej odrębności szczepowej, nie stali się Niemcami — no i doczekali się nagrody, którą im sprawiedliwość dziejowa przyniosła. A że lud Kaszubski twardy, wierny i pracowity dla Polseć dzielnych synów, tego możemy być pewni. Przecież pierwszy

burmistrz Gdyni, niedawno upieczonemu miastu to rdzenny Kaszub i człowiek o zdumiewającej energii, woli, człowiek czynu, który doskonale rozumie ogrom zadań stojących przed Gdynią i odpowiedzialności jaka na nim z racji tak ważnego stanowiska ciąży. Europejski nawskróś człowiek na właściwym miejscu. Przytem prosty, serdeczny i gościnny.

Po wydanym na cześć wycieczki obiedzie zaprosił nas nazajutrz na śniadanie do swego prywatnego mieszkania, które jak gdyby rozszerzyło ściany na przyjęcie przeszło 130 osób. Państwo Krauzowie wraz z przemiłymi córeczkami z isticie staropolską gościnnością pełnili obowiązki gospodarzy, zachęcając do „niekrępowania się” którego zresztą nie było wobec obfitości zakąsek i niegorszego apetytu. — Ryby z polskiego morza cieszyły się wielkiem wzięciem. — Pierwotnie dziwiłem się, dlaczego p. burmistrz Krauze prosił nas już o 8 rano. Mądre to było wyrachowanie — chodziło o ekonomję czasu, iżbyśmy nie tylko mieli możność wśród serdecznej atmosfery spędzić więcej czasu aniżeli by przewidywało konwencyjonalne przyjęcie ale jeszcze zdążyli na statek Żeglugi Polskiej „Gdańsk” który powieźć nas miał na Hel.

Pożegnawszy i podziękowawszy p. Krauzom za tak miły pobyt, który uwieczniła na płycie fotograficznej p. Wilkówna, udaliśmy się na przystań w radosnem oczekiwaniu przejażdżki po morzu.

(C. d. n.)

M. Stanisławski.



Udrowąż. Dnia 4 sierpnia odwiedził naszą parafję biskup krak. Książe metropolita Ad. Sapieha. Była to uroczystość bardzo ważna, to też nasza parafja przygotowała się na przyjęcie, jak się należało. Kościół był umajony kwiatami, wieńcami i tak samo wszystkie domy blisko kościoła. Książe Metr. przyjechał z Krakowa do Odrowąża o godz. 5 po poł. Synowie gospodarzy na koniach w liczbie 146, pod wodzą kawalera Jana Duszy, barwnie przystrojeni wyjechali przed Księciem Metr. do Bielanki, koło Raby Wyżnej. Dnia 5 bm. w niedzielę po wszystkich ceremonjach, o godz. 4 po poł. odprowadzono konno Ks. Metr. Adama Sapiechę do Czarnego Dunajca.

Odrowążanin.

Warunki studjów w Wyższym Studium Handlowem w Krakowie. Aby zyskać prawo studjowania w Wyższym Studium Handlowem w Krakowie, trzeba zapisać się w charakterze studenta (studentki, bądź słuchacza (wolnej słuchaczki). Warunkiem przyjęcia w poczet studentów jest wykazanie się świadectwem dojrzałości, uzyskanem w jednej z państwowych szkół średnich ogólnokształcących. O przyjęciu wolnych słuchaczy decydują Władze akademickie uczelni. Studja trwają lat trzy. Każdy rok studjum stanowi etap, dający pewną zwartą całość, dostosowaną do pewnych ściśle określonych celów.

Poza przygotowaniem pracowników i wykonawców życia gospodarczego i szkolnictwa handlowego przygotowuje Wyższe Studium Handlowe od chwili założenia uczelni ze specjalną pieczołowitością swoich studentów do pracy samodzielnej, twórczej tak w dziedzinie powoływania do życia nowych przedsiębiorstw i poczynan gospodarczych jak i w dziedzinie prac ściśle naukowych o celach praktycznych. Po każdym roku studjów odbywają się egzamina roczne, po 3 cim roku egzamin dyplomowy.

Wyższe Studium Handlowe ma statutowo nadany charakter szkoły akademickiej: studentom Wyższego Studium Handlowego w Krakowie przysługują ulgi wojskowe i kolejowe, jakoteż dodatek ekonomiczny, po myśli artykułu 4 ustawy o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych i wojska.

Przy Uczelni działa akademickie stowarzyszenie studentów Wyższego Studium Handlowego wraz z sekcją poszukiwania pracy oraz sekcja wydawnictwa wykładów.

Wpisy do Wyższego Studium Handlowego rozpoczynają się 1 września 1928. Do wpisu należy przedłożyć świadectwo dojrzałości w oryginale lub uwierzytelnionym odpisie oraz dokument stwierdzający uregulowanie do służby wojskowej. Przed 1-szym września 1928 można podania o przyjęcie przysyłać do Sekretariatu Wyższego Studium Handlowego w Krakowie, ul. Sienkiewicza 4, który wydaje także programy na rok 1928/29 przepisy dla studentów, i inne druki Uczelni.

Staraniem 1 P. S. P. i A. Z. P. odbędzie się dn. 11 bm. w salach Sokola w N. Targu Wielka Zabawa Taneczna. — Czysty dochód przeznaczony na budowę II. Domu akad. i cele oświatowe 1 P. S. P. Zabawa zapowiada się jaknajlepiej, spodziewany liczny zjazd gości i p. oficerów z pułków w okolicy kwaterujących.

Na prenumeratę złożył p. Józef Langhamer, Dolny Kubin 30 Kr.

Dla porównania podajemy. Ceny bydła w Mor. Ostrawie. W Morawskiej Ostrawie płacono za 1 kg żywej wagi u byków 4,75—6,50 Kcz. wołów 3,55—7,50 Kcz. krów 3—7 Kcz. jałówek 5—6,50 Kcz. bawołów 4,50 Kcz. cieląt 5—7,50 Kcz. świń 9 25—9,50 Kcz.

Ceny targowe. Na targu w Olomuńcu płacono dnia 28 lipca: pszenica morawska 209—211 Kcz. słowacka 198—202 Kcz. żyto 205—206 Kcz. owies 190—192 Kcz. kukurydza 164—165 Kcz. proso 330—335 Kcz. groch 450—550 Kcz. mak 610—620 Kcz. siano 90—94 Kcz. słoma 42—43 Kcz. mąka pszenna Ogg. 329—333 Kcz. pszena nr. I 304—305 Kcz. pszena nr. II 280—282 Kcz. żytnia 300—302 Kcz. ryż 265—267 Kcz. mąka karmowa 180—205 Kcz. otręby 134—136 Kcz. tłuszcz amerykański 1 335—1 345 Kcz. węgierski 1 520—1 530 Kcz.

Za ten dział Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Dyrektor szpitala
Dr. Türschmid

— powrócił —

I ordynuje jak dawniej w chirurgji
RYNEK 17, NOWY TARG, TELEFON 15.

BRUNO FISCHER
LEKARZ-DENTYSTA

— z dniem 1 go sierpnia 1928 r. ordynuje —
w Nowym Targu, Kościuszki 10, l. p. Tel. Nr. 6.

MAJĄTKI na sprzedaż w Poznańskim:

1.440 mórg ziemi pszennej cena 500 000 zł. wpłaty 300.000 zł.
453 mórg ziemi pszennej cena 320 000 zł. wpłaty 200.000 zł.
320 mórg ziemi pszennej cena 220 000 zł. wpłaty 170.000 zł.
200 mórg ziemi pszennej cena 140.000 zł. wpłaty 100.000 zł.
103 mórg ziemi pszennej cena 70.000 zł. wpłaty 60 000 zł.
92 mórg ziemi żytniej cena 40.000 zł. wpłaty 30 000 zł.
70 mórg ziemi pszennej cena 40.000 zł. wpłaty 30.000 zł.
60 mórg ziemi pszennej cena 30.000 zł. wpłaty 25.000 zł.
oprócz tych wiele innych większych i mniejszych do wyboru
wszystkie podane z łąką, budynkami, inwentarzem, zniwem,

— Zgłoszenia —

MAŁOPOLSKIE POŚREDNICTWO MAJĄTKÓW
ST. OTRĘBA
w Kotlinie, pow. Jarocin, Poznańskie.
(Na odpowiedź znaczek.)

MYDŁO z LWAMI



JEDYNIE

PRAWDZIWE!

Chcesz otrzymać posadę?

Musisz ukończyć kursa fachowe, korespondencyjne

prof. Sekułowicza, Warszawa, Żórawia 42. Kursa wyuczają listownie: buchalterji, rachunkowości kupieckiej, korespondencji handlowej, stenografji, nauki handlu, prawa, kaligrafji, pisania na maszynach, towaroznawstwa, j. angielskiego, francuskiego, niemieckiego, pisowni (ortografji). — Po ukończeniu świadectwo. — Żądajcie prospektów.



ZNAKOMITE

kawy palone, herbaty rosyjskie i angielskie, cukier, mąkę, ości, marmoladę, słoje na konfitury, chmiel na piwo

oraz wszystkie inne artykuły gospodarstwa domowego w najlepszej jakości poleca

A. Zapiórkowski

Rynek 13 NOWY TARG Tel 19.

PIERWSZA PODHALAŃSKA
SPÓŁDZIELNIA MIECZARSKA
Z OGRAN. ODPOWIEDZIALNOŚCIĄ
W SZAFŁARACH

MASŁO
DESEROWE

1/4 KG.

Józef Kołociak, Ochotnica Dolna ur. 1901 r. zgubił książeczkę wojskową, kartę mobilizacyjną I. Pułku Podhalańskich Strzelców, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, które się unieważnia.

Ludwik Jurczak Tylmano- wa. zgubił kartę mobilizacyjną, wydaną przez P. K. U. Nowy Targ, którą się unieważnia.